

[Bartłomiej Kozłowski](#)

O Małym Kodeksie Karnym z 1946 r.

Tekst pierwotnie opublikowany na portalu Polska.pl

Jednym z podstawowych celów, do jakich dążyli rządzący Polską od 1944 r. komuniści, było zniszczenie swoich politycznych przeciwników. Cel ten był realizowany na różne sposoby – poprzez skrytobójcze mordy, masowy, policyjny terror, itp. Od samego początku rządowi komunistów towarzyszyło też nader represyjne ustawodawstwo, pozwalające uwięzić – lub nawet zabić – każdego, kogo rządząca ekipa uznała za swego wroga.

Zagarniając władzę w 1944 r. komuniści zastali prawo karne Polski Niepodległej. Najważniejszą z obowiązujących w dziedzinie prawa karnego ustaw był kodeks karny, ogłoszony w roku 1932 jako rozporządzenie z mocą ustawy, wydane przez Prezydenta RP.

[Kodeks Karny z 1932 r.](#), z jego nader rozciągliwymi przepisami, przewidującymi kary za takie m.in. czyny, jak „uwłaczanie czci i powadze prezydenta RP”, „publiczne znieważanie władzy, urzędu, lub wojska” „publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny lub rozruchy” „publiczne lżenie lub wyszydzanie narodu lub państwa” czy udział w tajnej organizacji – by wymienić tylko niektóre - mógł stanowić całkiem efektywne narzędzie represjonowania aktywnych przeciwników rządzącego reżimu. Świadczyć może o tym wysoka liczba więźniów politycznych, których w latach 30 przebywało za kratami przynajmniej kilka tysięcy.

Jednak przedwojenne prawo karne komunistom nie wystarczało. Ich rządowi od samego początku towarzyszyło ustawodawstwo porażające wręcz swoją surowością.

Drakońskie prawo

Przykładem takiego komunistycznego prawa może być [Dekret o Ochronie Państwa](#) z 30 października 1944 r., ogłoszony 3 XI, a obowiązujący z mocą wsteczną od 15 VIII tego roku. Za wszystkie przewidziane w nim przestępstwa (11 artykułów, z których część dzieliła się na poszczególne punkty) groziła kara śmierci (alternatywnie z karą więzienia). Najwyższy wymiar kary można było otrzymać m.in. za:

Zakładanie lub udział w związku mającym na celu obalenie demokratycznego (sic!) ustroju Państwa Polskiego;

Udaremnienie lub utrudnianie reformy rolnej, oraz nawoływanie do czynów skierowanych przeciwko jej wykonywaniu i publiczne ich pochwalanie;

„Gwałtowny zamach” na organ państwowy lub samorządowy, jednostkę wojskową polską lub sił sprzymierzonych (czyli Armii Czerwonej), lub zakłady, urzędnicy albo komunikację powszechną bądź wojskową;

Wyrobienie lub przechowywanie broni, amunicji i materiałów wybuchowych;

Uszkodzenie lub niszczenie przedmiotów lub urządzeń służących do użytku powszechnego lub obrony Państwa Polskiego albo Sprzymierzonego.

Uniemożliwienie lub utrudnienie prawidłowego działania urzędów państwowych lub samorządowych, zakładów wytwórczych lub instytucji użyteczności publicznej;

Posiadanie radia;

Udział w związku przestępczym lub tajnym;

Uchylenie się od obowiązku świadczenia osobistego lub rzeczowego w czasie wojny;

a także za nie doniesienie o jakimkolwiek z przestępstw (a także przygotowaniu do popełnienia przestępstwa), określonych w art. 1 – 10 Dekretu (art. 11).

Nowe dekrety

Dekret o Ochronie Państwa obowiązywał do końca okresu stanu wojennego, tj. 16 XII 1945 r. Następnego dnia został on zastąpiony [Dekretem o Przestępstwach Szczególnie Niebezpiecznych w Okresie Odbudowy Państwa](#), który z kolei zastąpiony został uchwalonym 13 VI 1946 r., a obowiązującym od 12 VII [dekretem o tej samej nazwie](#). Ten drugi dekret nazywany był dekretem czerwcowym, a także – z racji choćby swych okazałych rozmiarów – małym kodeksem karnym (w skrócie m.k.k.). Dekret przewidywał większą ilość przestępstw, niż dekret z 1945 r. i zastrzalał karę za niektóre z nich.

W przeciwieństwie do krótko obowiązujących dekretów z 1944 i 1945 r., mały kodeks karny na długo stał się częścią obowiązującego w Polsce prawa. Obowiązywał on bowiem (wraz z kodeksem karnym z 1932 r. i innymi ustawami karnymi) aż do końca 1969 r., tj. do momentu wejścia w życie uchwalonego w tym samym roku kodeksu karnego.

Mały, ale groźny

Mały kodeks karny odznaczał się wyjątkową surowością. Z pośród 40 wymienionych w nim typów przestępstw, 13 zagrożonych było karą śmierci. Najwyższą karę można było otrzymać za takie czyny, jak np. sabotaż („niszczenie lub czynienie niezdatnymi do użytku zakładów lub urządzeń użyteczności publicznej albo komunikacji publicznej bądź urządzeń służących obronie Państwa Polskiego lub sprzymierzonego; uniemożliwienie lub utrudnianie prawidłowego działania zakładów lub urządzeń wymienionych w pkt. 1;

wytwarzanie wbrew warunkom umówionej dostawy dla wojska przedmiotów zupełnie lub w znacznym stopniu niezdatnych do użytku”), nielegalne przechowywanie broni albo amunicji, „sprzedajność obcym” (przyjmowanie od osoby działającej w interesie obcego rządu lub obcej organizacji korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego), gromadzenie – z zamiarem działania na szkodę Państwa Polskiego – wiadomości, dokumentów lub innych przedmiotów stanowiących tajemnicę państwową lub wojskową czy udział w związku mającym na celu zbrodnię lub w związku gromadzącym środki walki orężnej lub udzielanie takiemu związkowi pomocy. Pod pewnymi względami mały kodeks karny był nawet bardziej drakoński od dekretu o ochronie państwa z 1944 r. O ile bowiem wszystkie określone w dekrete z 1944 r. przestępstwa zagrożone były – oprócz kary śmierci – karą co najmniej 6 miesięcy więzienia, to w małym kodeksie karnym przewidziane za konkretne czyny kary pozbawienia wolności miały na ogół wysokie – sięgające trzech, pięciu, a nawet dziesięciu lat - dolne granice. Dotyczyło to również niektórych przestępstw niezagrózonych karą śmierci.

Trzymał w ręku = przechowywał

Przepisy małego kodeksu karnego były na ogół szeroko ujęte i jeszcze szerzej interpretowane przez sądy. I tak np. za sabotaż mogła w czasach stalinowskich zostać w praktyce uznana każda przypadkowa awaria. Niezwykle rozciągliwie interpretowane było przestępstwo nielegalnego posiadania broni. Rozpatrujące sprawy o przestępstwa z m.k.k. sądy wojskowe przyjęły bowiem zasadę, że przestępstwo z jego art. 4 zachodzić może nawet wtedy, gdy jego sprawca „przechowywał” broń zaledwie przez parę chwil. W pewnej sprawie oskarżony został skazany za 9–ciokrotne nielegalne posiadanie pistoletu, ponieważ broń tę wprawdzie przechowywał zupełnie kto inny, ale oskarżony 9 razy trzymał ów pistolet w czasie odbierania przysięgi od wstępującego do tajnej organizacji, który w czasie jej składania kład na nim palce.

Strzeż tajemnicy państwowej !

To samo dotyczyło takich przestępstw, jak „sprzedajność obcym” i szpiegostwo (gromadzenie tajnych informacji). W przypadku pierwszego z nich sądy wojskowe do 1954 r. uznawały, że zawarte w art. 6 pojęcie „obca organizacja” odnosi się nie tylko do organizacji działającej (a zwłaszcza mającej kierownictwo) poza granicami Polski, lecz także do konspiracyjnych organizacji antykomunistycznych – takich, jak np. Armia Krajowa lub Wolność i Niezawisłość (WiN). Oznaczało to, że przyjęcie przez członka takiej organizacji jakiegokolwiek kwoty z jej zasobów finansowych pociągało za sobą skazanie z art. 6 m.k.k. – m.k.k. – z perspektywą co najmniej 5 lat więzienia lub kary śmierci. W przypadku szpiegostwa uderzała zwłaszcza szeroka interpretacja pojęcia tajemnicy państwowej – które zresztą aż do momentu wejścia w życie dekretu o tajemnicy państwowej z 26 X 1949 r. nie było nigdzie prawnie zdefiniowane. Za tajemnicę państwową sądy wojskowe uznawały np. dane o przebiegu konferencji związków zawodowych, okólniki i zarządzenie PPR, protokoły z zebrań POP PZPR przy Miejskiej Straży Pożarnej, plany pracy Wojewódzkiego Zarządu ZMP, a także instrukcję o powołaniu kół agitatorów szkolnych. W przypadku przekazywania wiadomości obcemu

wywiadowi sądy wojskowe uznawały za przestępstwo z art. 7 m.k.k. przekazywanie wiadomości ogólnie dostępnych, nie stanowiących – nawet w czasach stalinowskich – żadnych tajemnic państwowych lub wojskowych. Taka – dość niezwykła – interpretacja pojęcia „tajemnicy państwowej” wynikała z tego, że „Przy ocenie, czy dana wiadomość stanowi tajemnicę państwową w rozumieniu art. 7 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, sądy wojskowe słusznie – jak stwierdził stalinowski prawnik wojskowy, ppłk Włodzimierz Winawer – kładły nacisk na stronę subiektywną tj. zamiar sprawcy działania na szkodę Państwa, a nie na stronę obiektywną” – czyli rzeczywistą niejawność informacji. Warto też zauważyć, że przestępstwo z art. 7 m.k.k. obejmowało nie tylko szpiegostwo zagraniczne, lecz także tzw. „szpiegostwo wewnętrzne” – czyli przekazywanie „tajnych” informacji działającym w Polsce organizacjom konspiracyjnym. Jak już zostało wspomniane, do 1954 r. organizacje te były traktowane przez sądy wojskowe jako organizacje obce.

Szeptana propaganda

Szczególnie jednak „popisowym” przepisem m.k.k. był jego art. 22. Przepis ów głosił, że

„Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów; podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu do lat 5”. Było to tzw. przestępstwo szeptanej propagandy.

Praktyczna interpretacja art. 22 m.k.k. był jeszcze szersza, niż jego literalne brzmienie. „Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości” nie musiało odbywać się publicznie. Wystarczyło zakomunikowanie takiej wiadomości pojedynczej osobie. Stalinowskie sądy nie zwracały sobie też głowy rozróżnianiem takich pojęć, jak „fałszywe wiadomości” (których rozpowszechnianie mogło stanowić przestępstwo) i „opinie” (których szerzenie teoretycznie rzecz biorąc powinno być w świetle art. 22 m.k.k. bezkarne). Pod pojęcie „fałszywych wiadomości” podciągane były wszelkie krytyczne opinie o władzy i jej posunięciach, o sytuacji w kraju, brakach w zaopatrzeniu itp. Za przestępstwo mogło też zostać uznane opowiadanie dowcipów politycznych. W ówczesnych czasach znane było takie oto stwierdzenie:

„Ile wart jest dowcip polityczny? – przeciętny rok, dobry – dwa lata, znakomity – pięć lat”.

Dowcip – zbrodnią stanu

Odpowiedzialność z art. 22 m.k.k. nie była zresztą najgorszą rzeczą, jaka w czasach stalinowskich mogła spotkać opowiadacza dowcipów. Ówczesne organy ścigania i sądy stały bowiem na stanowisku, że ścigane normalnie na podstawie tego przepisu wypowiedzi stanowić mogą nie tylko przestępstwo „rozpowszechniania fałszywych wiadomości” ale także określone w art. 87 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego (mającego zastosowanie również wobec cywilów) przestępstwo „podjęcia czynności przygotowawczych do obalenia władzy lub ustroju przemocą”, zagrożone karą do 15 lat

więzienia. Warte przytoczenia jest jedno z orzeczeń szczególnie „zasłużonego” w okresie stalinizmu Najwyższego Sądu Wojskowego:

„Czynność przygotowawczą z art. 87 KKWP stanowi również rozpowszechnianie wiadomości, które z uwagi na swą treść obliczone są na stopniowe, długofalowe urabianie poglądów w duchu wrogim dla ludowego ustroju, na systematyczne sączenie w zacofane odłamy społeczeństwa jadu niechęci i nienawiści do ustroju ludowego, do ludzi stojących u steru Państwa, do narodów i państw sprzymierzonych. Jedną z form wrogiego działania przewidzianego w art. 87 KKWP może być rozpowszechnianie wiadomości, o których wyżej była mowa, w postaci anegdot, tzw. „kawałów” itp. Taka forma wrogiego działania jest niekiedy nie mniej szkodliwa od innych form rozpowszechniania fałszywych czy alarmujących wiadomości, gdyż ma naturalną tendencję i łatwość rozprzestrzeniania się niewinnym płaszczykiem mniej lub więcej udanego dowcipu”. Na podstawie takiej właśnie interpretacji art. 87 KKWP pewien żołnierz został w 1950 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach na 4 lata więzienia oraz konfiskatę mienia w całości. Jego przestępstwo? – publicznie dowodził, że samochody amerykańskie są lepsze od radzieckich. Zostało to uznane za „przygotowanie do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i podważanie sojuszu ze Związkiem Radzieckim”. Nie był to bynajmniej jedyny tego typu wyrok – podobnego rodzaju orzeczeń w późnych latach 40. czy wczesnych 50. zapadło wiele.

Dożywocie za pisemka

Dodać należy, że rozpowszechnianie określonych wiadomości przy użyciu pisma lub druku karane było o wiele surowiej, niż w przypadku ich szerzenia w sposób ustny (chyba, że zostało to uznane za przestępstwo ze wspomnianego art. 87 KKWP). Mówił o tym art. 23 § 1 m.k.k.

„Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów; podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3” (do lat 15).

Szczególnie drastyczny był § 2 tego samego artykułu. Przewidywał on bowiem, że w przypadku, gdyby czyn określony w paragrafie poprzedzającym spowodował wielką szkodę dla Państwa, jego sprawcy winna zostać wymierzona kara więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego.

Bat na konspirację

Mały kodeks karny nie był w okresie stalinowskim jedynym narzędziem prawnej (jeśli godzi się tu używać takiego pojęcia) represji wobec rzeczywistych czy rzekomych wrogów „władzy ludowej”. „Dyżurnym przepisem” stosowanym wobec antykomunistycznej konspiracji był art. 86 wspomnianego KKWP, przewidujący w

swym § 1 karę co najmniej 5 lat więzienia lub karę śmierci dla każdej osoby, która „usiłuje przemocą usunąć ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu albo zagarnąć ich władzę”, zaś w § 2 taką samą karę dla osoby, która „usiłuje przemocą zmienić ustroj Państwa Polskiego”.

Przepisy te – jeśli weźmie się pod uwagę wyłącznie ich literalne brzmienie – wydają się stosunkowo umiarkowane (przynajmniej jeśli chodzi o zakres karalności określonych w nich czynów). Z pewnością przestępstwem mogła być na ich podstawie próba zbrojnej rewolucji lub siłowego zamachu stanu – ale nie dążenie do zmiany ustroju lub władzy w sposób pokojowy.

Jednak każde prawo warto jest tyle, co jego praktyczna interpretacja. Zdaniem Najwyższego Sądu Wojskowego „usiłowaniem zmiany przemocą ustroju” była sama już tylko przynależność do kontrewolucyjnej organizacji. Kwestia tego, czy oskarżony dokonał lub usiłował dokonać jakiegoś aktu przemocy nie była w żadnym przypadku warunkiem skazania za przestępstwo z art. 86 § 2 KKWP.

M.K.K. a prawo przedwojenne

Czy stalinowskie prawo karne – a Mały Kodeks Karny w szczególności - były w historii polskiego prawa czymś wyjątkowym? Bez wątplenia – ówczesne ustawodawstwo odznaczało się niebywałą z dzisiejszego punktu widzenia surowością. Jeśli jednak chodzi o treść zawartych w nim przepisów, nie było ono jednak czymś całkowicie bezprecedensowym. Niektóre z przepisów m.k.k. były bowiem niczym innym, jak tylko twórczym rozwinięciem przepisów karnych z okresu przedwojennego. I tak np. jego art. 6, przewidujący karę więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karę śmierci dla obywatela polskiego, który w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego przyjmował od osoby działającej w interesie obcego rządu lub obcej organizacji korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, bądź takiej korzyści żądał stanowił modyfikację art. 5 [dekretu Prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów Państwa Polskiego](#). Jediną istotną różnicą między tymi przepisami była wysokość przewidzianej w nich kary – w przypadku dekretu prezydenta od 6 miesięcy do 15 lat więzienia – w małym kodeksie karnym od 5 do 15 lat, dożywocie, lub kara śmierci.

Natomiast szczególnie osławiony art. 22 („szeptana propaganda”) miał wyraźne źródło choćby w art. 11 wspomnianego dekretu Prezydenta RP o ochronie niektórych interesów Państwa Polskiego z 1938 r. Przepis stanowił, że podlega karze więzienia od 6 miesięcy do lat dwóch ten, kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom Państwa lub osłabić ducha obronnego społeczeństwa albo obniżyć powagę naczelných organów Państwa. Jediną (w miarę) ważną zmianą, jakiej komunistyczny już ustawodawca dokonał w tym przepisie było usunięcie z niego słowa „publicznie” – i podwyższenie wymiaru kary.

Spadek po m.k.k.

Mały kodeks karny obowiązywał do 31 XII 1969 r. tj. do momentu wejścia w życie nowego wówczas kodeksu karnego. Niektóre z jego przepisów – w nieco zmodyfikowanej formie i z mniejszym zwykle zagrożeniem karnym, zostało przejętych do późniejszego prawa. I tak np. art. 22 m.k.k. („Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów; podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu do lat 5”) znalazł swe odzwierciedlenie w art. 271 k.k. z 1969 r., który przewidywał karę do trzech lat pozbawienia wolności za „Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Z nieznacznymi tylko zmianami przeniesiony został art. 29, przewidujący karę więzienia od 6 miesięcy do lat 10 dla tego „Kto publicznie lży, wyszydza, lub poniża ustrój Państwa Polskiego albo pochwała faszyzm lub jakąkolwiek jego odmianę lub też publicznie nawołuje do ich popełnienia bądź do wprowadzenia w Polsce instytucji o celach faszystowskich”. Do kodeksu karnego z 1969 r. trafił też – ze zmianą jedynie sankcji (w m.k.k. od 3 do 15 lat więzienia, w kodeksie do roku do lat 10) art. 11 m.k.k. przewidujący karę za „publiczne nawoływanie do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej Państwa Polskiego z państwem sprzymierzonym.

Warto pamiętać

Również w obowiązującym obecnie kodeksie karnym z 1997 r. istnieją przepisy wywodzące się właśnie z małego kodeksu karnego. I tak np. art. 256 („Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa albo nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowych, etnicznych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość; podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”) i 257 („Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej lub z powodu bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby”) k.k. w sposób ewidentny wywodzą się ze wspomnianego art. 29 m.k.k., a także zawartych w nim przepisów, przewidujących kary więzienia za m.in. „publiczne nawoływanie do waśni narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych albo ich pochwalanie” oraz za „publiczne lżenie, wyszydzanie lub poniżanie grupy ludności albo poszczególniej osoby z powodu przynależności narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej”. W tym ostatnim przypadku sprawa jest niewątpliwie skomplikowana – przepisy podobne do art. 256 i 257 polskiego kodeksu karnego istnieją w bardzo wielu krajach świata (zdecydowanym wyjątkiem od tej reguły są Stany Zjednoczone, gdzie wszelkie próby wprowadzenia podobnych rozwiązań były unieważniane jako sprzeczne z gwarantowaną przez I Poprawkę do [Konstytucji](#) wolnością słowa), a kwestia tego, czy swoboda wypowiedzi powinna obejmować także propagowanie totalitaryzmu i szerzenie nienawiści rasowej, narodowej itp. należy do najtrudniejszych problemów, jakie poruszane są w literaturze dotyczącej granic wolności słowa. Nie zmienia to jednak faktu, że obrońcy wspomnianych przepisów winni pamiętać, kiedy i w jaki sposób trafiły one do polskiego prawa. *

- Przepisy te szereg razy krytykowałem w tekstach umieszczonych na [mojej stronie internetowej](#).